

Maciej Grzenkowicz

TOWARZYSTWO NAUKOWE IM. STANISŁAWA ANDRESKIEGO

W N U K I
W N U K I
W N U K I
W N U K I
W N U K I
W N U K I
W N U K I

Poganie,
którzy sobie
przypomnieli



WNUKI

Maciej
Grzenkowicz

WNUKI

.

Poganie,
którzy sobie
przypomnieli



TOWARZYSTWO NAUKOWE
IM. STANISŁAWA ANDRESKIEGO
KRAKÓW 2026

Dla mojej dzielnej żony Ani.

Mit jest niczym, które jest wszystkim.

FERNANDO PESSOA

Wprowadzenie. Jaskółki

1

Ciocia Nina umarła 22 czerwca 2021 roku, przeżywszy 86 lat. Zostawiła po sobie kawalerkę na warszawskich Bielanach i kilka tysięcy rzeczy.

Jechaliśmy na pogrzeb na Cmentarzu Północnym: ja, moja mama, mój tata i sąsiadka cioci. Nie było jeszcze smutno. Przygotowywaliśmy się do przeżycia żałoby tak, jakby nadchodził egzamin, który trochę przeraża, ale do momentu wejścia do sali nie jest realny. Przez okna samochodu zauważaliśmy rzeczy nietypowe, takie, które pozwalały nam jeszcze na chwilę się rozproszyć.

Tu był kiedyś Lidl, ale spłonął. Pogoda nie jest zła. Nie pada, nie jest gorąco. Może będzie trzecia dawka?

W pewnym momencie zobaczyłem, że przejeżdżamy koło ulicy Swarożycza.

Dziwne. Nie zapuszczałem się wcześniej w te strony, więc nazwa mnie zaskoczyła. Sama w sobie, oderwana od kontekstu, nie była aż tak niedorzeczna. Jest wiele takich ulic, chociaż częściej na Ziemiach Odzyskanych, gdzie krzyżują się z Aleją Chrobrego lub Traktem Piastowskim. W okolicy warszawskiego cmentarza i graniczącej z nim parafii Ignacego Loyoli taka nazwa była jednak nieoczywista.

Swarożyc to słowiański bóg ognia, syn najważniejszego boga w panteonie, Swaroga. Co myślą sobie zmarli, kiedy ich krewni mijają pogańskie bóstwo, jadąc do nich w odwiedziny?

Ciekawe. Pojechaliśmy dalej.

2

Do kaplicy wszedł ksiądz i swoim wejściem przeniósł nas w czasy przedsoborowe, bo chociaż mówił po polsku, to równie dobrze mógłby po łacinie. Formułki mamrotał pod nosem. Z formalnego punktu widzenia musiał je wypowiedzieć — i tyle. Czy w kaplicy byli ludzie, czy nie, dla rytuału nie było istotne. Wierni stanowili tło. Prócz urny z prochami cioci Niny nic nie łączyło księdza i żałobników. Jakbyśmy znajdowali się w dwóch różnych wagonach tramwaju.

Jej znajome modliły się z dużą wiarą i oddaniem.

Do kaplicy weszli pracownicy firmy pogrzebowej w białych rękawiczkach, wzięli urnę i wstawili ją do karawanu. Pochód ruszył. W tle majaczyły dwa inne pogrzeby. Podobne obrazy. Czarnoszare grupy pomału ciągnące za karawanami.

Długość drogi nas zaskoczyła. Kwatera miała być blisko, żeby sąsiadka cioci, mieszkająca niedaleko cmentarza, mogła pielęgnować grób. Firma pogrzebowa wybrała jednak miejsce odległe od bramy i przystanku. Mama, która wzięła na siebie organizację pogrzebu, czuła się oszukana. Zanim doszliśmy na miejsce, minęliśmy tysiące grobów.

Pracownicy firmy pogrzebowej wstawili urnę do wnęki i na chwilę odeszli, abyśmy się pomodlili. Pewna znajoma cioci zaintonowała koronkę. Nie modliłem się, bo płakałem. Starsze panie śpiewały

pieśni żałobne z pobożnością i zaangażowaniem. Doceniałem to. Uważałem ich zachowanie za szczere, mimo że wiele nas różni.

Powietrze zaczął jednak przenikać dźwięk fletni Pana. Jakiś grajek podszedł do żałobników i grał *Ave Maria*, wystawiając torbę na pieniądze. Wydawało mi się to ohydne. Chciałem na niego nakrzyć, że grać może sobie na Patelni albo na Floriańskiej, ale grajek był sprytny, bo na pogrzebach nie można krzyczeć.

Czułem się jak w wesołym miasteczku. Na każdym kroku czekają kolejne atrakcje. Każda z nich kosztuje pięć złotych. Każda rozczarowuje i pozostawia niesmak. Czułem, że moja żałoba nie jest tylko uczuciem. Moja żałoba to popyt, a gdzie popyt, tam musi być podaż. Żałoba była okazją. Niszą, w którą mógł wstrzelić się grajek. Problemem, który masowo rozwiązywały usługi kościelne. Potrzebą zaspokajaną przez firmę pogrzebową. Przy takim popycie nie trzeba przejmować się jakością. Wszystko się i tak sprzeda.

3

Mieszkanie ciotki Niny przypadło mnie. Tydzień po pogrzebie pojechaliśmy do niego z mamą.

Od kilku miesięcy ciocia w nim już nie mieszkała. Nie była w stanie żyć samodzielnie, więc przeniosła się do domu opieki. Miała wrócić, dlatego nic w nim nie przestawialiśmy. Wszystko leżało tam, gdzie miało, czekając na właścicielkę.

Meblościanka, dwa stare fotele, ława, szafki, półki, kilkudziesięcioletnie przetwory, łóżko, szafy, książki, alkohole, blat, kuchenka, pralka, perfumy, pieluchy,

suszone owoce, orzechy. Oprócz tego stosy kadzidełek, które nadawały mieszkaniu aromat gabinetu wróżki. Książki: *Tajemnica wiecznego życia*. Zdjęcie aury wraz z opisem. Metalowy krzyż i parę buteleczek wody święconej. Sterta świętych obrazków.

Na dwudziestu metrach kwadratowych cioci Nienie udało się zgromadzić wszystko, co potrzebne, i to kilka razy — pięć brzytw, dziesiątki wazonów, setki wieszaków — a poza tym sporo tego, co niepotrzebne. Mieszkanie wymagało generalnego remontu, przed którym wszystkie ruchomości powinny być wyrzucone.

Niektóre to ciekawostki, o których istnieniu nie miałem pojęcia. Stare, jugosłowiańskie mapy samochodowe, bo ciocia kiedyś wyszła za Serba. Teczka z całą kroniką życia: ze świadectwami, zaświadczeniami o praktykach, aktem ślubu i aktem rozwodu. Było też małe, plastikowe pudełeczko. Mama mi je podała.

W środku nierozpakowany jeszcze breloczek z wygrawerowanym statkiem. Podpis: „SS Swarożyc”.

Znowu on. Kim jesteś?

„Swarożyc”, podpowiada mi Encyklopedia PWN, „mit. słow. bóg ognia ofiarnego i domowego, identyczny zapewne z Dadźbogiem; czczony przez Lutyków w świątyni w Radogoszczy, gdzie istniała jego wyrocznia (do wróżb używano poświęconego mu konia), krwawe ofiary ludzkie dla Swarożycy wspomina list Brunona z Kwerfurtu do Henryka II; na Połabszczyźnie Swarożyc wykazywał cechy bóstwa wojennego, był tam zapewne utożsamiany z Radogostem; bóstwo poświęcone w nazewnictwie geogr., np. m. Swarzędz”.

Dwa tygodnie później, w poznańskiej galerii handlowej Avenida, rozmawiałem z Patrycją, którą poznałem dzień wcześniej na spotkaniu rodzimowierców. Patrycja przy kawie powiedziała, że to jeden z takich znaków, jakby jaskółka wleciała w twarz. Używa tego porównania stosunkowo często.

Nie jestem pewien, czy wierzę w znaki. Na pewno wierzę w zbiegi okoliczności. Wierzę w to, że nasze mózgi są zdolne do tego, aby interpretować wydarzenia ze sobą niezwiązane jako spójną historię. Wierzę też w związki przyczynowo-skutkowe i wierzę w jaskółki. Czy wierzę w Swarożycę?

Wiara pogańska nie jest wcale tak ekscentryczna, jak mogłoby się wydawać. Ruchy pogańskie, nazywające się czasem religiami etnicznymi lub naturalnymi, funkcjonują na całym świecie. We wszystkich krajach europejskich znajdziemy mniejsze lub większe grupy pogan. To osoby, które wierzą w Apolla, Thora czy, właśnie, Swarożycę. Ludzie, dla których to nie jest zabawa, ale prawdziwa wiara. Nie żart, nie performans, nie teatr. Nie inspiracja literacka. Nie Mickiewicz i mistyczne *Dziady*. To jest rzeczywistość ich życia, w której wierzący to nie odlegli, mityczni przodkowie, ale oni sami. Współczesne, żyjące wnuki.

4

Po śmierci cici Niny zacząłem jeździć po Europie, odwiedzając przedstawicieli różnych ruchów pogańskich. Poszczególne rozdziały są wynikiem kilkunastu podróży i kilkudziesięciu rozmów. Skupiałem się na religiach, które odnoszą się do starych, etnicznych wierzeń praludów zamieszkujących kontynent w starożytności. Najważniejszymi takimi wierzeniami są

religie Rzymian, Germanów, Słowian i Celtów, a także wicca bazująca na tradycjach czarowniczych.

Interesowali mnie ludzie, którzy szukali najprawdziwszej prawdy o sobie. Tacy, którym nie wystarczyło, że są Włochami, Łotyszami, czy Holendrami: tacy, którzy szukali głębiej. Na tyle głębiej, że graniczyło to z niemożliwością, ale oni nie ustawiali. To osoby, które głęboko nie zgadzają się na dominację chrześcijaństwa w państwach europejskich. Odrzucają je jako — wybierz przynajmniej jedno — efekt kolonizacji; agresywną religię semicką; służalczą religię semicką; pogaństwo wymieszane z judaizmem; prowodyra patriarchatu; sojusznika kapitalizmu; sojusznika komunizmu; wiarę, do której się nic specjalnie nie ma, ale nie jest nasza. Ci ludzie znajdują przyczynę tego, kim są i jacy są, właśnie w religii. Często dotyczy to grup mniejszościowych lub prześladowanych, jak w przypadku autonomicznej Galicji w Hiszpanii. Czasem tych, w których kwestia korzeni nagle stała się zagadnieniem wagi państwowej, jak w przypadku Ukraińców. Wiara pogańska różni się między poszczególnymi krajami i nurtami, a nawet wewnątrz nich nie jest silnie skodyfikowana. Przeciwnie: w niektórych przypadkach różne odłamy podobnych ruchów są wewnętrznie sprzeczne, tak jak u polskich zadrużan, których część jest wyraźnie proukraińska, a część — prorosyjska. Dla wszystkich jednak pogaństwo jest odpowiedzią na pytanie, jak wygląda lub powinna wyglądać rzeczywistość.

Bohaterami i bohaterkami tej książki są osoby o skrajnie różnych poglądach i życiorysach, które z pewnością by się nie polubiły. Proszę czytelników i czytelniczki, aby starali się nie oceniać osób, o których piszę, z góry; bez względu na to, czy ich

przekonania są lewicowe czy prawicowe. Podejdźmy do ich historii *sine ira et studio* — bez złości i upodobania. Celem tej książki jest zrozumienie perspektywy osób, które dzisiaj, dwa tysiące lat po nadejściu chrześcijaństwa, świadomie wybrały wiarę pogańską. Siłą rzeczy niektóre reprezentowane przez nich poglądy będą dla wielu nieakceptowalne. Nie jestem od tego, aby ich bronić lub oskarżać.

Ta książka nie jest antychrześcijańska. Wielu pogan wypowiada się jednak o chrześcijaństwie w sposób bardzo krytyczny, a ja ich cytuję. Te cytaty nie reprezentują mojej opinii o Kościele. Podobnie to, że używam słowa „poganie”, nie jest wartościujące. Chociaż zdarzały się przypadki rozmówców, którym nie podobało się to określenie, dla zdecydowanej większości było ono akceptowalne i używali go sami. Ci pierwsi wskazywali na to, że „pogaństwo” jest terminem wymyślonym przez Kościół, a po co nazywać się tak, jak nazywali ich wrogowie.

Jeździłem do nich, aby ich zrozumieć. Usłyszeć ich prawdę na temat tego, co było przed chrześcijaństwem, i tego, co będzie po śmierci. Poznać różne gatunki jaskółek.

Spis treści

Wprowadzenie. Jaskółki – 7

POŁUDNIE · Powidoki Rzymu – 15

Statek z kamienia pływa najlepiej – 17

Zromanizować Rzym – 51

CENTRUM · Kalejdoskopy – 91

Kantyk Polaka – 93

Brandstapelangst, strach przed spaleniem – 149

WSCHÓD · Widmo Moskwy – 189

Co ci po grobie, który nie gnije – 191

Dylemat Lwa Sylenki – 223

Zakończenie. Niewierzący w ateistów – 277

Podziękowania – 289

Wnuki. Paganie, którzy sobie przypomnieli © Copyright by Maciej
Grzenkiewicz 2026

Kołofon

Redakcja: Wojciech Czus
Korekta: Anna Stolarczyk
Skład: Dariusz Niezgoda
Projekt graficzny: Michał Dziadkowiec

Złożono krojami:
Goodchild Pro Nicka Shinna

Druk: BookPress.eu

ISBN 978-83-68502-08-4
e-ISBN 978-83-68502-09-1

Wydanie I
Kraków 2026

Towarzystwo Naukowe im. Stanisława Andreskiego
email: kontakt@tnsa.pl
 towarzystwo.naukowe.im.stanislawa.andreskiego
 tnsa.pl

Patronat medialny:

OK.press

**ZUPERNIE
INNY ŚWIAT**